

się w dokument epoki, jakim są dziesięciotomowe *Dzienniki polityczne* Mieczysława F. Rakowskiego, doskonałego obserwatora, podobnie jak Kowal śledzącego bieg wydarzeń „od środka”, a pod koniec jednego

z głównych aktorów wielkiej sceny dziejowej.

**Marceli KOSMAN**

Poznań

Szymon Ossowski, *W kierunku urynkowania. Zagrożenia dla liberalnej demokracji w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2011, ss. 201.

Wprowadzanie porządku demokratycznego na ogół natrafiało w Polsce na poważne przeszkody. Pierwszą i zarazem najbardziej spektakularną przeszkodą było zamordowanie pierwszego prezydenta; doszło do tego na skutek agresywnej propagandy ze strony środowisk nacjonalistycznych i klerykalnych. Drugi, zresztą nie mniej spektakularny akt antydemokratyczny międzywojennej Polski, to zamach majowy, kiedy się okazało, że Piłsudczykowi, ale także samemu Piłsudskiemu, jeśli nawet ciągle blisko jest do socjalizmu, to tym razem raczej do narodowego – po tym zamachu ustrój Polski zaczął nabierać cech coraz bardziej autorytarnych. Po II wojnie światowej socjalizm przybrał kształt międzynarodowy, ale od tego nie zrobił się bardziej demokratyczny. Kolejne, postinternacjonalistyczne pokolenie polityczne próbowało w 1956 roku stawiać na demokrację, i nie bez pewnych sukcesów, które zapewniły Polsce na jakiś czas opinię kraju wyjątkowego w „obozie”, a potem dały nowe pędy w roku 1980 i 1989. Pędy te rzeczywiście były początkowo demokratyczne – samoorganizacja społeczeństwa w latach 1980/1981, Okrągły Stół i demokratyzacja instytucji w latach 1989/1990; szybko jednak na kształt porządku demokratycznego zaczęły wywierać przemożny wpływ stare i nowe antydemokratyczne czynniki: najpierw robotnicy nad demokratycznych doradców przedłożyli „duszpasterzy”, przekształcając związek zawodowy w konserwatywny ruch polityczny, co

zaowocowało (za sprawą najpierw konkordatu, później również nowej konstytucji, wreszcie – praktyki legislacyjnej i edukacyjnej) zastąpieniem suwerenności narodu suwerennością Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Potem nienatrzny (w porównaniu z „rdzeniem polskim” nurtem endeckim) patriotyzm wojskowy połączył się z nową kapitalistyczną wiarą, wprowadzoną pod parasolem stanu wojennego i późniejszej apatii społecznej: kultem przedsiębiorczości, Margaret Theatcher i Ronalda Reagana. Nieocenioną rolę w osłabianiu i tak zawsze mizernych w Polsce sił demokratycznych i społeczeństwa obywatelskiego odegrał kult i polityka Jana Pawła II, polityka *jednego wodza, jednego narodu, jednej wiary*. W ten sposób demokratyczny porządek, wprowadzony w Polsce umową Okrągłego Stołu (wolne wybory, wolności obywatelskie) znalazł się od razu w konflikcie z dwoma wielkimi, choć po części tylko jawnymi przeciwnikami – starym katolickim autorytaryzmem i nowym autorytaryzmem neoliberalnego kapitalizmu, głoszącego prymat „wolnego rynku” nad społeczeństwem obywatelskim. Najbardziej drastycznymi przykładami autorytaryzmu starego okazał się szantaż w sprawie konstytucji (chrześcijańska, autorytarna preambuła w zamian za nieagitowanie z ambon przeciwko konstytucji) i w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej (neutralność Kościoła w zamian za kolejne, w tym majątkowe, przywileje), zastąpienie w szkołach wychowania do

demokracji wychowaniem religijnym, antydemokratyczne ustawodawstwo w kwestiach aborcji, związków partnerskich, zapłodnienia in vitro i innych „pomniejszych” sprawach („obrazy uczuć religijnych”, czyli więzienie za bluźnierstwo itp.), w których kościelny, antydemokratyczny punkt widzenia (nawet na poziomie Sądu Najwyższego) ma ciągle przewagę nad demokratycznym. Nowy autorytaryzm neoliberalnego typu wprowadzany jest nie tak gwałtownie, jak „rdzennie polski” autorytaryzm kościelny, ale za to w sposób systematyczny i nie mniej skuteczny, wyrażając się konsekwentnym ograniczaniem socjalnej funkcji państwa ale także – i temu poświęcona jest książka Szymona Ossowskiego – przekształcaniu się demokratycznie pojętej reprezentacji w jej marketingowy ekwiwalent: polityk jest zarazem sprzedawcą i towarem, towarem jest jego wizerunek i sprowadzona do kilku haseł reklamowych jego oferta polityczna.

Książka Szymona Ossowskiego *W kierunku urynkowienia. Zagrożenia dla liberalnej demokracji w Polsce* (druga część, albo, jak kto woli, dalszy ciąg wydanej w 2008 roku książki *Etyka polityczna liberalnej demokracji*) poświęcona jest ostatniemu z tych antydemokratycznych czynników, przy czym nie po prostu i nie tylko neoliberalnej ideologii i jej wpływowi na kształt myślenia politycznego polityków i ich polityczny behavior, ale zagarnia szerzej – ukazuje te zjawiska polityczne na tle kultury konsumpcyjnej i powodowanego przez nią (jak i przez autorytaryzm starego typu i wart odnotowania w tym kontekście wpływ mediów masowych) kryzysu liberalnej demokracji. Ossowski ukazuje ten kryzys konfrontując system etyki politycznej liberalnej demokracji z zasadami rynku politycznego, w tym zwłaszcza – zwracając uwagę na reinterpretację aksjologicznych podstaw liberalnej demokracji. Warto choćby pobieżnie wspomnieć o kilku przynajmniej skutkach takiej reinterpretacji. Pierwszą niech będzie zmiana pojęcia „wolnego rynku”, pozornie przybliżająca to pojęcie do

jego klasycznej wersji. Ta klasyczna wersja to rynek bez nacisku monopolu, zwłaszcza państwowego – inne podmioty występujące na rynku były z grubsza sobie równe, żaden z nich w związku z tym nie mógł skutecznie zagrozić rynkowi. Sytuacja jednak z czasem się zmieniła i potrzebna była interwencja państwa, niwelująca dysproporcje między podmiotami – tylko dzięki tej interwencji rynek mógł być w dalszym ciągu mniej więcej „wolny”. Neoliberalna orientacja marketingowa, dezawuuując regulacyjną funkcję państwa, likwiduje wolny rynek, otwierając drogę do dominacji najsilniejszym podmiotom. Stopniowo zasada siły przenosi się do polityki, wypierając zasadę umowy. Rząd ignoruje opozycję, opozycja odmawia częściowego choćby popierania rządu.

Inny ważny skutek to zmiana charakteru debaty publicznej – debatę programową zastępuje walka wizerunków i odwołujących się do resentymentów haseł, prowadzona środkami zapożyczonymi z reklamy komercyjnej. Hasła polityczne zbudowane na podobieństwo haseł reklamowych z trudem tylko poddają się weryfikacji, tym bardziej, że albo są bardzo ogólnikowe (zapowiedź ograniczenia roli Kościoła albo likwidacji zmarszczek *do 79 procent*), albo nazbyt szczegółowe (np. zbudowania jakiegoś odcinka drogi) – tu można się zawsze odwołać do *trudności obiektywnych*. I wreszcie – używanie takich zbitek pojęciowych jak *wolny rynek polityczny*.

Komercjalizacja polityki, podobnie jak jej poddanie władzy mediów masowych czy wpływom Kościoła, tylko w Polsce (i innych „nowych państwach demokratycznych”) jest zjawiskiem nowym; „stare demokracje” cierpią na tę chorobę od dawna. Szymon Ossowski podejmuje ten problem w obszernym podrozdziale, poświęconym głównym nurtom krytyki marketingu politycznego i rynkowej koncepcji polityki.

Oprócz kwestii ogólniejszych, zawsze bogato ilustrowanych materiałem empirycznym, w książce Ossowskiego znalazł się bardzo obszerny rozdział, zatytułowany *Etos*

*polityczny III Rzeczypospolitej*, omawiający liberalno-demokratyczne podstawy funkcjonowania państwa polskiego (Konstytucja 1997 roku, oprócz autorytarnej preambuły i niedemokratycznego artykułu 25, jest zasadniczo rzecz biorąc, dokumentem o liberalno-demokratycznym charakterze), następnie niezwykle istotne dla „hybrydowego” charakteru polskiej demokracji autorytarne tendencje w społeczeństwie polskim, stan społeczeństwa obywatelskiego (szkoda, że bez uwzględnienia typologii społeczeństw obywatelskich, pozwalającej odnieść to zagadnienie zarówno do podziału porządków na demokratyczne i autorytarne, jak i lepiej ukazać dynamikę tego społeczeństwa; poza tym klarowny podział na demokrację i autorytaryzm przeprowadzony jest przez Autora konsekwentnie w całej książce), a także niezwykle ważne dla demokracji rozróżnienie polityka jako zawodu i jako powołania; w tym kontekście wagi nabiera pytanie, który z tych dwóch typów traktowania roli polityka bardziej odpowiada demokratycznej funkcji reprezentacji politycznej.

Książkę zamyka rozdział, poświęcony wynikom własnych badań (wyniki tych badań są zresztą dobrze wykorzystane w całej pracy), przeprowadzonych przez Autora na „populacji” posłów na Sejm IV, V i VI kadencji i poszukujących odpowiedzi na pytanie o dominującą w tej populacji autoidentyfikację, o to mianowicie, czy posłowie działają w poczuciu misji (co wiązałoby się z ich ogólnym autorytarnym nastawieniem), czy traktują samych siebie jak reprezentantów określonych interesów społecznych (tu w grę wchodzi zarówno partykularne interesy grup społecznych, jak i ogólny „interes”, związany z umacnianiem demokratycznego porządku); czy wreszcie bycie posłem to dla nich rodzaj politycznej przedsiębiorczości. Odpowiednio dobrana metodologia badań, którą Autor omawia na wstępie tej części pracy, ma zminimalizować skutki nieszczerości respondentów. W takim hybrydowym porządku jak polski porządek polityczny

nie jest do końca jasne, czy lepiej, wyznając poglądy autorytarne, uchodzić za demokrację, czy też głoszenie przywiązania do wartości autorytarnych, w Polsce zwanych przeważnie wartościami chrześcijańskimi, jest lepiej widziane; z kolei zakładam, że bycie demokratą zawiera w sobie demonstrowanie tego faktu i nieudawanie kogo innego.

Nie jest rzeczą recenzenta referowanie wyników badań, omówionych w książce. Dość powiedzieć, że potwierdzają one w całej rozciągłości tytułową tezę o zagrożeniach dla liberalnej demokracji, zagrożeniach, płynących również ze specyficznej mentalności polskich politycznych reprezentantów, nie dość zdecydowanie zorientowanych na wartości liberalno-demokratyczne, więcej nawet: *wyniki badań potwierdzają, że posłowie [...] otwarcie negują podstawy liberalno-demokratycznej etyki politycznej, wybierając religijny autorytaryzm; ...debata i umowa przegrywają z „misyjnością” i monopolem na prawdę oraz politycznym produktem urynkowanej demokracji* (s. 171). Zarazem, wbrew demokratyczno-rynkowej frazeologii (autorytaryzm też ma swoją „demokratyczną” frazeologię, zwłaszcza kiedy powołuje się na wyznaniową względnie etniczną większość), *etyce rynku, jak pisze Szymon Ossowski, jest w rzeczywistości bliżej do etyki autorytarnej, niż liberalno-demokratycznej. Dzięki temu znajduje ona dobry grunt w Polsce, gdzie nie musi rywalizować (jak w państwach „zachodnich”) z silnie zakorzenioną liberalną demokracją, a jedynie z konfesyjnym autorytetem Kościoła katolickiego, który wbrew pozorom bliższy jest orientacji rynkowej niż obywatelskiej* (172).

Książka Szymona Ossowskiego o zagrożeniach dla demokracji jest ważnym głosem w debacie o polskim porządku politycznym; jest to głos, który łączy w sobie wysokiej próby warsztat naukowy ze zdecydowanym opowiedzeniem się po stronie nowoczesnej, demokratycznej Polski.

**Ryszard PARADOWSKI**

**Warszawa**